

Szosowe kolarstwo w Skierniewicach

data aktualizacji: 2019.04.17 autor: Redakcja



Do naszego miasta Wyścig Pokoju zawitał trzy razy. Dwa razy w swojej oryginalnej formule, w 1979 roku oraz 1987. Raz przejechał przez miasto w 2002 roku, już jako wyścig drużyn zawodowych, w który się przekształcił w 1996 roku.

Wzbudził on w mieście olbrzymią sensację, a tłumy mieszkańców ustawiły się na trasie przejazdu. Każdy mógł osobiście obejrzyć wydarzenia znane z radia czy telewizji. Na jednym z prezentowanych w tym numerze zdjęć, udało się Mariuszowi Pierzankowskiemu uchwycić Stanisława Szodę,



niekwestionowaną gwiazdę polskiego kolarstwa. Na zdjęciach z 1987 roku mamy też na brzegu uchwyconego zawodnika kadry amerykańskiej. Z ich udziałem w tym wyścigu wiąże się pewna ciekawa historia. Do końca nie było wiadomo, czy pojedą, z uwagi na wydarzenia, które miały miejsce rok wcześniej. Mianowicie wyścig w 1986 miał mieć start w Kijowie. Miało to miejsce wkrótce po katastrofie w Czarnobylu. Drużyna amerykańska, trenująca na Śląsku doprowadziła do małego skandalu. Dowiedziawszy się, ze swoich źródeł, o awarii w elektrowni i o skażeniu radioaktywną chmurą, spakowała się i wyjechała pośpiesznie. Zdążyli ostrzec jeszcze polskich kolarzy. Ci kategorycznie odmówili wyjazdu na Ukrainę, mimo próśb i gróźb. Stało na daleko idącym kompromisie. Polacy wystartowali, ale zabrali do Kijowa swoją wodę i jedzenie. Cały ukraiński odcinek przejechali w ortalionowych dresach z kapturami na gumkę. Dziś odnalezienie zdjęć czy kronik przedstawiających ten etap nie jest proste niestety.



Wyścig pokoju pojechał ostatni raz w 2006 roku. Mimo planów i prób reaktywacji nie powrócił na polskie szosy. Tour de Pologne, który przejął część jego popularności, nie wzbudza już takich emocji.

Zmagania zawodowych drużyn kolarskich, chociaż ciekawe, nie niosą ze sobą takich emocji co rywalizacja międzynarodowa.

Radosław Stefanek

70 lat temu narodziła się wielka sportowa impreza: "Wyścig pokoju". Cieszyła się ona niesłabnącą popularnością przez kilkadziesiąt lat, chociaż jej początki były skromne. Pierwszy wyścig był nietypowy, bo w zasadzie był podwójny. Kolarze ścigali się na trasie z Warszawy do Pragi oraz równoległe z Pragi do Warszawy. W pierwszej edycji startowały drużyny z Polski, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumuni i Jugosławii. Wygrali ostatni, pierwszy i ostatni raz w historii turnieju. Cztery lata później dołączyła drużyna NRD, wtedy to Berlin dołączył do miast gospodarzy wyścigu. Przez kolejne lata trasę stanowił trójkąt Berlin-Praga-Warszawa (w różnej konfiguracji). Jak to bywało w czasach PRL, cały wyścig miał odpowiednią oprawę propagandową. Równoległe do oficjalnego przekazu z radia i gazet, kibice opowiadali sobie różne legendy z trasy przejazdu. Jedną z nich dotyczyła finiszu Stanisława Królaka w 1956 roku. Jako pierwszy Polak wygrał wyścig i miał rzekomo w tunelu pod trybunami stadionu narodowego, na którym była meta, miał sięgnąć po pompkę i dzielić ją zawodnikowi ZSRR. Nic takiego nie miało miejsca w rzeczywistości, ale wystarczyło to do spotęgowania legendy Królaka.

Cztery lata później, w 1960 roku, w Poznaniu rzeczywiście doszło do "rowerowej bójki". Na finiszu jednego z etapów, na stadionie w Poznaniu, zdecydowanie najszybszy okazał się zawodnik NRD, Wiessleder. Lider klasyfikacji ogólnej Melichow widząc, że nie wygra tego etapu, postanowił wspomóc swojego kolegę Petrowa i przytrzymał za koszulkę Wiessledera. Petrow wygrał. Wściekły Niemiec na mecie zsiadł z roweru i stłukł pompkę Melichowa.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/31749-szosowe-kolarstwo-w-skierniewicach>